Ner 50. Kraków, 3 Marca — Wtorek. Rok 1885.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w Sukiennicach, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie
Austryackiem na Marzec . . . złr. 2·50
Od 1go Marca do końca Czerwca złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie
Niemieckiem na Marzec . . . 6 marek
Od 1go Marca do końca Czerwca 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 2 marca.

W sobotę późnym wieczorem otrzymaliśmy telegram biura korespondencyjnego o przebiegu dyskusyi budżetowej w Izbie deputowanych, którego już zamieścić nie mogliśmy. Biuro korespondencyjne niepotrzebnie naraża nas na koszta, wysyłając depeszę wtedy, kiedy nasi czytelnicy już dziennik wydrukowany mają w ręku. Pośpiech i pewna regularność w wysyłaniu depesz byłaby bardzo pożądaną. Telegram sobotni niezamieszczony przyniósł w streszczeniu mowy posłów: Kathreina, Schoenerera, Raicza, Magga i Tonnera. Po nich przemawiał jeszcze deput. Plener, a sprawozdanie z całego posiedzenia podajemy poniżej.

Na listę mówców zapisało się wielu nowych posłów. Spodziewają się, że dziś zabierze głos minister skarbu, poczem zostanie zamkniętą jeneralna dyskusya. Jutro zaś przemawialiby obaj jeneralni mówcy i sprawozdawca. Warto zanotować, że w chwili, gdy się w Izbie deputowanych odbywają zażarte rozprawy nad budżetem, jeden z półurzędowych dzienników prowincyonalnych zamieszcza artykuł bogaty w daty i zaopatrzony statystyczną tabelką, a wykazujący, że od r. 1880 do 1884 rozprawy budżetowe zajęły 110 posiedzeń Izby. Podczas tych pięciu kampanij oratorskich przemawiało 87 mówców (44 z prawicy i 43 z lewicy), podczas gdy 86 zapisanych do głosu mówców, już przemówić nie mogło. Artykuł konstatuje fakt, że z 379 posiedzeń, jakie Izba w ciągu pięciu sesyj odbyła, 110, a więc 29%, poświęcone były rozprawom budżetowym. To małe studyum statystyczne ma widoczny cel skłonić posłów do wstrzemięźliwości oratorskiej podczas tegorocznej dyskusyi budżetowej.

Przedlitawska konferencya biskupów dłużej potrwa, aniżeli pierwotnie mniemano. Przez cały ubiegły tydzień odbywała ona codziennie posiedzenia o których przebiegu jednak absolutnie niema autentycznych wiadomości, gdyż aż do zupełnego zakończenia obrad postanowili uczestnicy zachować najściślejszą tajemnicę. Kiedy się zakończą obrady, można chyba z tego wnioskować, że dostojnicy kościelni zamierzają na 10 dni swój pobyt jeszcze w Wiedniu przedłużyć.

W Izbie niższej sejmu węgierskiego posunęła się szczegółowa dyskusya nad reformą Izby magnatów do § 6, dotyczącego członków dożywotnich.

Budap. Corr. donosi, że skoro się tylko w Izbie niższej zakończą obrady nad reformą Izby magnatów, postawi prezes gabinetu wniosek względem wyboru deputacyi regnikolarnej, do której Izba niższa wysyła ośmiu, a Izba wyższa czterech członków. Deputacya ta, wspólnie z deputacyą wybraną przez sejm kroacki, rozpocznie w maju lub czerwcu narady względem kwestyj spornych, ze strony kroackiej ewentualnie podnieść się mających.

Wniosek Salisburego przeszedł ogromną większością w Izbie wyższej parlamentu angielskiego, natomiast upadł w Izbie niższej wniosek Northcota, ale tak słabą większością, że tylko głosy ministrów, do gabinetu należących, przeważyły. Gladstone wyszedł więc z boju parlamentarnego o tyle cały, że może uważać to na pozór za zwycięstwo i pozostać u steru rządu, ale poniósł rzeczywiście klęskę ogromną. Stronnictwo jego jest bliskiem rozchwiania się, nietylko bowiem Parnellici głosowali w zbitych szeregach z opozycyą przeciw gabinetowi, ale i część najwierniejszych jego przyjaciół politycznych z Goeschenem i Forsterem na czele odstąpiła go w boju.

Ten sam rozstrój panuje w samym gabinecie. W oświadczeniach ministrów spotkać się można z rażącemi sprzecznościami. Harcourt i Dilke przemawiali, tak, jakby się w Sudanie w ostatnich czasach nie było nic zmieniło. Powtarzali oni dawniejsze oświadczenia, że skoro się tylko skończy obecna wojna, wojska tak angielskie, jak egipskie opuszczą Sudan, pozostawiając go samemu sobie, o czem dziś już w Anglii nikt słuchać nie chce. Natomiast objawił minister wojny Hartington znacznie odmienne zdanie. Powiedział on, że Egiptu nie opuszczą wojska prędzej, dopóki wyprawa Wolseleya, wzmocniona posiłkami, nie osiągnie zamierzonego celu zdobycia i zabezpieczenia północnej części Sudanu, łącznie z Chartumem.

Jakie zmiany zajdą skutkiem ostatniego głosowania w gabinecie trudno przewidzieć. Niektóre dzienniki, a między niemi *Times* i *Daily News*, mówią o konieczności ustąpienia gabinetu, nie było bowiem przypadku w Anglii, żeby gabinet, który tylko za pomocą własnych głosów osiągnął znikająco małą większość, pozostał u steru. Inne doradzają częściowe zastąpienie ministrów niepochopnych do energicznego działania, przez ludzi wziętych z umiarkowanej opozycyi, załatwienie najnaglejszych spraw w krótkotrwałej sesyi, następnie rozwiązanie Izby i rozpisanie wyborów w listopadzie, w nadziei, że się przez ten czas położenie obecne zmieni na lepsze. W takim razie ustąpiliby prawdopodobnie Derby i Harcourt.

W Izbie wyższej oświadczył Granville przedwczoraj, że książę Bismark jest przeciwnikiem polityki angielskiej w Egipcie, że doradzał kiedyś lordowi Beaconsfield, aby zabrał Egipt, czego tenże nie chciał. Powiedział on to widocznie w zamiarze odstraszenia Torysów, od ciśnienia się do spadku po obecnem ministerstwie, ale osiągnął może skutek zamiarom swoim wręcz przeciwny, bo Torysowie gotowi nabrać otuchy do przeprowadzenia planu takiego, jeśli mu sprzyja ks. Bismark.

Jakie oświadczenie to zrobi wrażenie w Berlinie, dowiemy się może z *Nordd. Allg. Ztg.*

Opinia publiczna w Anglii przemawia teraz za stanowczą akcyą i silnem osadzeniem się w Sudanie. Ciekawym w tej mierze jest projekt podany przez *Pall-Mall-Gazette*.

„Skoro tylko, mówi ona, spokojność w Sudanie przywróconą zostanie, — a Anglia zapewni sobie w trwały sposób drogę z Suakimu do Berberu, powinno się utworzyć wielkie „Stowarzyszenie angielskie, imienia Gordona nad Nilem,“ które na wzór międzynarodowego Stowarzyszenia afrykańskiego nad rzeką Kongo, zdobyć może dla cywilizacyi — to znaczy dla Anglii — nowe rozległe przestrzenie, aż do jezior pod równikiem i posunąć się aż do bezpośredniego sąsiedztwa z państwem Kongo. Byłby to najpiękniejszy pomnik dla Gordona.“

Najświeższe wiadomości z Anglii mówią o wielkiej naradzie całego gabinetu nad położeniem obecnem. Bliższe szczegóły przyniosą nam już może telegramy dzisiejsze.

Z Paryża donoszą do *Pol. Corr.*, że rokowania gabinetów z rządem angielskim względem wolnej żeglugi na Kanale Sueskim, doprowadziły już do pożądanego rezultatu.

Polityka rosyjska w Azyi środkowej zaczyna się coraz jaśniej zarysowywać. Urzędowa Rosya zaprzecza wszelkim przypisywanym jej zamiarom agresyjnym, ale posuwa mimo tego wojska swe co raz dalej ku granicom Haratu, pozwala stronnictwu wojskowemu występować coraz głośniej ze swemi życzeniami wojennemi, pozwala dziennikom wszelkich odcieni zdradzać ruchy wojsk i ogłaszać przytem daleko sięgające zamiary. A naco to wszystko? Aby obudzić czujność Anglii i spowodować ją do chwycenia się stosownych środków ostrożności, które w chwili, kiedy znaczną część sił angielskich pochłania sprawa egipska, nie mogą być zbyt imponującemi. *Swet* i inne dzienniki dają zaś do zrozumienia, co się dalej stanie, jak Anglia zarządzi stosowne środki ostrożności, jakich wykonanie pod bno już poleciła. Oto w tych środkach ostrożności upatrzy Rosya wyzwanie, wkroczenie jakichkolwiek oddziałów angielskich do Afganistanu poczyta za zerwanie umowy z r. 1873, a wszelką odpowiedzialność za krwawe wypadki, jakie niby skutkiem takiego wyzwania ze strony Anglii nastąpią, zwalić będzie chciała w oczach Europy na Anglię. Na protestacye, jakieby ze strony jakichkolwiek mocarstw europejskich przeciw zajęciu Haratu pojawić się miały, będzie miała wcale niezły argument, że z chwilowych ambarasów Anglii bynajmniej korzystać nie zamierzała, ale będąc wyzwaną do tego krokami Anglii, a mianowicie zerwaniem przez nią poprzedniej umowy, uczynić to była zmuszoną.

W sprawie brunszwickiej odbywają się w Berlinie liczne narady. Oprócz króla saskiego, wdali się w tę sprawę także inni książęta Rzeszy, a w ostatnich czasach miała się także wstawiać u cesarza następczyni tronu niemieckiego. Cesarz odbył długą naradę z ks. Bismarkiem i przypuszczają powszechnie, że tyczyła się ona głównie sprawy brunszwickiej. Sądzą też, że sprawa ta jest bliską ostatecznego załatwienia, niewiadomo jednak dotąd, w jaki sposób zakończoną zostanie. Ks. Bismark ma być przeciwnym wszelkim ustępstwom na rzecz ks. Cumberlanda.

Germania donosi, że w Rzymie rozpoczęły się znów rokowania między rządem pruskim a Stolicą św. O tem, czy rokowania te rozciągają się na całą kwestyę kościelną, czy się ograniczają tylko do kwestyi obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego, nie wspomina *Germania*.

W Rzymie ociąga się rząd z wyjaśnieniem swych zamiarów, oczekując widocznie zwrotu, jaki weźmie sprawa interpelacyj w Izbach angielskich i czy gabinet Gladstona pozostanie nadal u steru rządu. Mówią też o rokowaniach z Portą.

Kreuz Ztg donosi, że na Kandyi zgromadził rząd turecki 8,000 wojska, które w razie potrzeby mają być spiesznie przewiezione do Tripolis.

Poseł francuski Patenotre doniósł z Schangai, że w Chinach przeważać zaczyna usposobienie pokojowe. Mają być podobno zwołani mandarynowie na naradę nad kwestyą, czy wojnę dalej prowadzić, czy też starać się o zawarcie pokoju.

Posiew Hartmana schodzi na bujnej glebie prasy rosyjskiej. Bogaty w pomysły p. Szczebalski powtórnie domaga się w *Dnewniku Warszawskim*, Nr. 35, rozciągnięcia ukazu grudniowego o zakazie nabywania dóbr na dawne Podlasie, czyli wschodnie powiaty gubernii Lubelskiej, Siedleckiej i Suwałskiej, nie dość mu jednak wydać walkę obywatelstwu, sięga on do ludu i tak rozwija plany wewnętrznej kolonizacyi:

System nadawania majoratów nie mógł i nie może doprowadzić do pożądanego celu ugruntowania rosyjskiej własności ziemskiej w Królestwie. „Cel ten wszakże jest w swej zasadzie słuszny i dający się osiągnąć bez trudu w „Ruskim Zabużju“ i południowo wschodnich powiatach gub. suwalskiej. Gdyby zamiast rozdawania majoratów pomyślano przed 50 laty o zaludnieniu Rosyanami miejscowości powyższych, to utworzyłby się już silny mur obronny, który powstrzymywałby wpływ polonizmu na kraj zachodni. Na nieszczęście tego nie uczyniono, a chcąc to naprawić, należy jaknajspieszniej wprowadzić do tych miejscowości prawa restrykcyjne, obowiązujące w kraju zachodnim. Gdyby zaś jednocześnie pozwolono zamieniać majoraty z Królestwa na majątki w tamtych prowincyah, to na zamianę tego rodzaju nie potrzebowalibyśmy długo czekać. Gdy zaś punkt pomiędzy Bugiem a Wisłą jest silnym punktem strategicznym, to najwłaściwiej byłoby, żeby zamiana majoratów zaczęła się właśnie w tym punkcie. W ten sposób cała własność większa w gubernii lubelskiej i siedleckiej znalazłaby się niebawem w ręku Rosyan z pochodzenia i należących do kościoła prawosławnego. Ale niezależnie od własności większej, należałoby ułatwić przejście w ręce Rosyan średniej i małej własności ziemskiej. „Ruskoje Zabużje“ nie jest zaludnione jednolitą ludnością rosyjską. Przeciwnie stykają się tam ciągle z sobą obydwa żywioły etnograficzne. Oczywiście rusyfikacya znaczniebyby postąpiła naprzód, gdyby się udało zamienić włościan polaków i katolików na włościan rosyan i prawosławnych. Ale i tego nie dosyć, żądamy jeszcze czegoś więcej. W niektórych powiatach gub. Siedleckiej są parafie, w których ludność nie może się zdecydować na wybór pomiędzy prawosławiem a unją. W innych częściach tej gub. oraz w gub. lubelskiej sprawa ta stoi daleko lepiej, zawsze jednak można jeszcze napotkać tu i owdzie ludzi trwających w uporze. Naturalnie byłoby bardzo właściwem zastąpić tych upartych i chwiejnych — ludnością prawosławną. Ale jak to uczynić? Zdaje się, że zrobić to było wcale łatwo w chwili, gdy pośród ludności rosyjskiej zapanowała mania emigracyjna. Wprawdzie emigranci skierowywali się na Wschód, ale zapewne z łatwością daliby się zwrócić w stronę Królestwa nad Bug zamiast nad Amur, zwłaszcza gdyby mieli sobie zapewnione pierwsze ulgi w opłacie podatków lub służbie wojskowej. Zresztą pomiędzy żołnierzami uwalnianymi corocznie do zapasu, z pewnością znaleźliby się tacy, którzy zostaliby tu w kraju, zamiast wracać do ojczyzny „na chybił trafił.“ Nareszcie należy wzmiankować jeszcze o bezrolnych włościanach i urzędnikach cywilnych i wojskowych, znaczna liczba których przyjmowałaby z pewnością pewną przestrzeń gruntu w zamian za emeryturę, jak to czyniono kiedyś za czasów Namiestnictwa Paszkiewicza. Istotnie, człowiek, który przemieszkiwał tu lat 20, pomimo woli odwyka od rodziny i związków, tu pozawierał już nowe stosunki i tu wychowuje dzieci. Z emerytury wszakże utrzymać się niepodobna, a pracować nie ma na czem, otóż bardzo byłoby właściwem danie zajęcia tym rękom i zapewnienie przyszłości, bodaj już tylko dzieciom tych „kolonistów-pionierów.“ Powie ktoś, że urzędnik lub podoficer, to źli agronomowie — przypatrzy się jak robią inni i będzie robił tak samo. Ale mogą nam jeszcze powiedzieć, że niema dość ziemi na taką kolonizacyą. W gubernii Lubelskiej istotnie prawie nie ma, ale też chodzi głównie o gubernię Siedlecką, gdzie już ziemi rządowej jest znacznie więcej. Zresztą nie możemy pod tym względem wchodzić w szczegóły, a rzucamy tylko myśl. Jesteśmy zaś zdania, że dla ugruntowania własności rosyjskiej, nie dość środków prawodawczych, potrzeba tu pilnej działalności administracyi. Ona powinna łowić każdą sposobność do osiągnięcia zamierzonego celu, ona powinna mieć na oku każdy kawał ziemi, z którego można skorzystać, — w duchu prawa z 10 grudnia r. 1865. Wyjaśnimy to na przykładzie. Niedawno w Lublinie toczył się proces o opór władzy. W jednej z wsi, w której mieszkają ex-unici, obecnie szczerzy prawosławni i inni uporczywi trzymający się unii, postanowiono zebrać składkę na odnowienie cerkwi prawosławnej. „Uparci“ odmówili udziału, ale ich pociągnięto do składki. Gdy zaś w kilka dni potem zażądano od nich pieniędzy, pobili wójta. Nie wiemy, jak istotnie zapadł wyrok, ale słyszeliśmy, że 17 ludzi skazano na więzienie. Otóż oni odsiedzą karę i być może stracą ochotę do powtórnego obicia wójta, zawsze jednak pozostaną „upartymi“ i zawsze to będzie żywioł wrogi. Czyż nie lepiej byłoby, gdyby administracya miała prawo zamieniać więzienie na wysłanie z kraju, albo osiedlenie n. p. w gubernii Ufimskiej, gdzie możnaby im dać grunta i nieco pieniędzy na zagospodarowanie się? Tutejsze grunta tych ludzi przeszłyby na własność nowych kolonistów, których propaganda polska nie mogłaby się czepić. Albo jeszcze. Wszyscy wiedzą, że w latach siedmdziesiątych wysłano do kraju Noworosyjskiego znaczną liczbę „upartych.“ Majątki ich i rodziny tu pozostały. I oto wbrew prawu ludzie ci przekradają się do swoich rodzin. Tu ich przytrzymują, ale to wywołuje skandal, wysyłają napowrót i rana drażni się na nowo, a ją tak bardzo chciałoby się wyleczyć. Jakiemi środkami leczniczemi, to widzieliśmy wyżej.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 28 lutego.

Zapewne już w tych dniach otrzyma Rada państwa przedłożenie rządowe o przyznanie nowych kredytów na zasiłki bezzwrotne i zaliczki bezprocentowe dla ludności galicyjskiej, dotkniętej zeszłoroczną powodzią. Jako substrat tego przedłożenia, posłuży elaborat Namiestnictwa, w konkluzyach zupełnie zgodny z życzeniami Sejmu (300.000 złr. na zasiłki bezzwrotne i 300.000 złr. na zaliczki bezprocentowe na zasiewy). Elaborat ten opiera się na rezultacie badań przeprowadzonych przez władze polityczne, o czem już w swoim czasie pisałem. Wynik tych badań tak przedstawia sytuacyę powiatów dotkniętych powodzią: Powiatów takich jest właściwie 44, a nie 52, jak dotąd wykazywano. Różnica tem się tłumaczy, że w pierwszej chwili zaliczano do rzędu dotkniętych powodzią w jednej linii z powiatami zrujnowanemi także ośm takich, które stosunkowo nieznacznie tylko ucierpiały (Gorlice, Grybów, Jaworów, Lisko, Myślenice, Nadwórna, Podhajce i Rawa). Oczywiście mówi się tu o nieznacznem uszkodzeniu w względnem tego słowa znaczeniu t. j. w porównaniu z powiatami zrujnowanemi. W 9 powiatach dotkniętych powodzią, już zasiłkami w lecie i jesieni z. r. udzielonemi, prawie zaradzono potrzebom (Biała, Bohorodczany, Buczacz, Dolina, Krosno, Limanowa, Nowy Targ, Sambor i Turka). Pozostaje jeszcze 35 powiatów z 821 gminami. W tych powiatach nędza jest niezaprzeczoną, a pomoc pilnie potrzebna, celem zapobieżenia głodowi i klęskom w parze z głodem idącym t. j. chorobom. Z tych 35 powiatów cztery (Bochnia, Kraków, Tarnów i Wadowice) już dziś cierpią na niedostatek taki, że ludność musi być zasilaną z funduszów publicznych, aby mogła mieć żywność dla siebie i paszę dla bydła. W reszcie powiatów tutaj niewymienionych, a powodzią zrujnowanych, ludność posiada jeszcze w tej chwili mniej lub więcej żywności dla siebie i paszy dla bydła, ale już w krótkim czasie (w niektórych okolicach nawet w marcu) pomoc doraźna będzie tak samo pilnie potrzebną, jak w czterech powiatach powyżej wymienionych. Ogólna potrzeba obliczoną została w kwocie 712.162 złr. Z tego strącić należy 130.080 złr., które znajdują pokrycie w funduszach przeznaczonych na różne roboty publiczne z wiosną podjąć się mające głównie w tym celu, aby biedna ludność miała zarobek potrzebny na utrzymanie. Potrzeba ogólna spada zatem na kwotę 582.082 złr., ale do tego dodać należy jeszcze przeszło 100.000 złr. na utrzymanie inwentarzy żywych, wskutek czego ogólna potrzeba przedstawi się w kwocie okrągłej 685.000 złr. Na pokrycie tej potrzeby użyte będą oprócz funduszu przez Sejm uchwalonego (200.000 złr.), także reszta kredytu przyznanego w lipcu r. z. znanem rozporządzeniem cesarskiem. Przyznanie 300.000 złr. ze skarbu państwa na zasiłki bezzwrotne wystarczy tedy w połączeniu z rozporządzalnemi funduszami na wyżywienie ludności aż do przyszłych żniw.

Nie godzi się upiększać lub ukrywać sytuacyi złej, ale nie godzi się także alarmować opinii bez potrzeby. Niema wątpliwości, że ludność wiejska w powiatach dotkniętych zeszłoroczną powodzią, goni, jak to mówią, ostatkami; niema wątpliwości, że w razie pozostawienia jej bez pomocy, musiałaby uledz srogiemu a nieuniknionemu następstwu głodu tj. chorobom, ale faktem jest, że dotąd tylko z dwóch powiatów sygnalizowano wypadki wybuchu tyfusu z niedostatku. Nie potrzeba dodawać, że władze bezzwłocznie uczyniły, co należy, aby zatamować rozwój nowej klęski. Ponieważ zaś wątpić nie można, że Rada państwa rychło załatwi przedłożenie o kredycie dla Galicyi, przeto ludność może liczyć na wczesną i dostateczną pomoc.

Powiatowi Pilznieńskiemu wysłano z rządowych funduszów zapomogowych 500 złr. na roboty publiczne około naprawy dróg gminnych, aby ludność cierpiąca niedostatek miała sposobność do zarobkowania.

Minister skarbu zamianował zarządcę salin Aleksandra **Machowicza** starszym zarządcą salin w statucie zarządów salinarnych w Galicyi i Bukowinie.

Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego, Łucyana Humnickiego auskultantem sądowym.

Rada Państwa.

401-sze Posiedzenie Izby deputowanych, odbyte 28 lutego.

Rząd wnosi kredyty dodatkowe na r. 1885, a mianowicie: na budowę dróg 57,000 złr., na budowle wodne 50,000 złr.; oba te kredyty dla Galicyi. Następnie wniósł rząd kredyt dodatkowy w wysokości 5400 złr. na budowle wodne około Seretu dla Bukowiny.

Na wniosek ks. Schwarzenberga, przekazano przedłożenie co do użycia melioracyjnego funduszu, komisyi budżetowej.

Z kolei następuje **dalszy ciąg jeneralnej dyskusyi nad budżetem.**

Pierwszy zabrał głos dep. Dr **Kathrein**: Przedewszystkiem niech mi wolno będzie, jako Niemcowi, odpowiedzieć na zarzut, który nas często spotyka, iż my Niemcy z krajów alpejskich zasiadamy po tej stronie Izby i ze Słowianami się sprzymierzamy. Równe cele wymagają w politycznej walce aliansu. My chcemy widzieć Austryę silną i potężną, a źródło dla jej siły wewnątrz i dla jej potęgi na zewnątrz widzimy w pełnem uwzględnieniu historycznego rozwoju państwa *(oklaski po prawicy)*, w uszanowaniu zdobytych praw wszystkich, a szczególnie w uszanowaniu religijnego przekonania i właściwej poszczególnym narodowościom cywilizacyi. (*Oklaski po prawicy*). Tylko mądra polityka, która uwzględnia autonomiczne prawa i wolności krajów, tylko szczera polityka porozumienia z wybitnemi historycznemi narodowościami państwa bez aspiracyj wynaradawiających (*brawo!*), może nam w końcu zapewnić pokój w państwie, którego tak koniecznie potrzebujemy celem przeprowadzenia przy współdziałaniu wszystkich czynników tych socyalnych i ekonomicznych reform, które już dłużej nie mogą być odkładane, jeżeli państwo niema upaść; jeśli społeczeństwo, chwiejące się w swych podwalinach, niema się rozwiązać. (*Brawo!*)

W tych zapatrywaniach prawnych i w tych dążeniach spotykamy się my Niemcy z krajów alpejskich ze Słowianami i tu znajduję właśnie sprzymierzeńców w walce za wolność i prawo. — Tu znajduję sprzymierzeńców w walce o autonomię także mojej ojczyzny i sądzę, że właśnie większość tej Izby, złożona z Czechów, Polaków, Słoweńców, Niemców, Włochów, nosi na sobie prawdziwie austryackie piętno. (*Bardzo słusznie! po prawicy*). Nas wszystkich jednoczy pewne uczucie wspólnależności i przekonanie, że austryacki interes państwowy, a w jego ramach, także interes naszych własnych krajów, wymaga zgodnego współdziałania wszystkich, a wymaga tego także nasze stanowisko w walce z tymi, którzy ekskluzywną tendencyą narodową i dążnościami wynaradawiającemi wywołali nieszczęsne dla Austryi waśnie narodowościowe. (*Brawo!*) Ten sam interes wskazuje nam stanowisko w walce z tymi, którzy przez nadużycie wolności chcą wznieść panowanie swego stronnictwa. (*Oklaski po prawicy*). Jednem słowem: najżywotniejsze interesa wskazały nam niemiecko-konserwatywnym Tyrolczykom to właśnie stanowisko w walce z nowożytnym liberalizmem, — lub jak wczoraj jeden z posłów się wyraził, z niemieckim liberalizmem. Niemieckie kraje są w tej większości, w znacznej liczbie reprezentowane i nie widzą wcale zagrożonym swojego narodowego charakteru. Co się specyalnie tyczy nas Tyrolczyków, to dowodzi nasza pełna chwały historya, — że zawsze czuliśmy się przedewszystkiem Austryakami i to patryotyczne uczucie wkładało na nas obowiązek wspierania nie niemieckich narodowości, w ich walce o zagwarantowane konstytucyą prawa i wolności ze stronnictwem wolności nieprzyjaznem. (*Brawo! po prawicy*). Na tem stanowisku stoimy i dziś niewzruszenie z naszymi austryackimi braćmi Słowianami, a także w przyszłości ramię przy ramieniu walczyć będziemy o ich prawa i nasze prawa. (*Żywe oklaski po prawicy*).

Z tego stanowiska wychodząc, nie mogę pojąć, dlaczego bliższym ma być dla mnie Niemiec, od austryackiego Słowianina. Obaj są synami tej samej wielkiej ojczyzny, obaj pałają tą samą wiernością dla wielkiego państwa (*brawo!*) i dlatego nie mogę sobie wytłumaczyć, dlaczego miałbym się sprzeciwiać sprawiedliwym i słusznym żądaniom innych krajów, które nie są niemieckiemi; wszak nie są to obce, lecz austryackie kraje koronne, chociaż rozmaitym językiem ojczystym mówiące, których losy przez setki lat związane są z losami państwa i z losami mojej własnej ojczyzny, a sądzę, że to, co daję jednemu krajowi dla ekonomicznego i moralnego jego rozwoju, to przychodzi na korzyść całego wielkiego państwa. (*Bardzo słusznie! po prawicy*). Przez wzmocnienie pojedynczych członków, nabiera siły cały organizm. Sądzę przeto, że w Austryi nie powinien panować jeden szczep nad drugim, wszystkie należą do tego wielkiego i szerokiego państwa. Każdy niech ma prawo rozwijać się i kształcić na zasadach wskazanych mu przez historyę, język i właściwości narodowe. Lecz sztandar, pod którym wszyscy razem się skupiamy, jest w Austryi i nie może być innym, jeno czarno-żółtym. (*Brawo! po prawicy*).

Praktyczny rezultat tego współdziałania większości, wykazuje najdowodniej tegoroczne sprawozdanie budżetowe. Cyfry są najwymowniejsze i z pewnem zadowoleniem może większość i rząd spoglądać na zamknięcie sześcioletniego peryodu prawodawczego, gdyż dążyły one skutecznie do osiągnięcia zadania określonego w mowie tronowej z r. 1879, a mianowicie do przywrócenia równowagi w budżecie państwa. Stało się to wprawdzie możliwem, wskutek wielkiego natężenia sił, ale jednak przy patryotycznej ofiarności stać się mogło. Mówca wylicza następnie z wyrazem wielkiego uznania prace większości i rządu i żałuje tylko, że w dziedzinie szkoły nie da się zaznaczyć żaden postęp, że jeszcze zawsze panują tam stare stosunki. Specyalnie Tyrolczycy nie są przeciwni wykształceniu, kraj ma wiele doskonałych szkół, które są zasługą duchowieństwa. Z tego po części wypływa wielki szacunek Tyrolczyka, dla jego duchownych. Mówca przedstawia następnie szczegółowo stosunki szkolne w Tyrolu i dostrzega w katolickiej szkole przyszłość i wolność i kończy: „będziemy walczyli z wytrwałością za naszą szkołę, gdyż w katolickiej szkole leży nasza przyszłość, nasza siła, leżą korzenie naszej miłości ojczyzny i wierności dla Cesarza i zwyciężymy, gdyż prawo jest po naszej stronie. (*Żywe oklaski po prawicy. Mówca odbiera powinszowania z wielu stron*).

Dep. **Schönerer** życzy sobie, aby wszyscy Niemcy współdziałali w tym kierunku, iżby się dała utworzyć geograficznie zaokrąglona niemiecko-narodowa Austrya. W tym celu pragnie, aby zarząd Galicyi i Dalmacyi przekazany był Węgrom, aby następnie Niemcy znowu uzyskali swoje historyczne prawa, aby żydowski wpływ, szczególnie w prasie został złamany i ażeby Niemiec znowu mógł zewnętrzną i wewnętrzną polityką tak kierować, jak mu się to korzystnem wyda. Ponieważ rząd obecny przeszkadza urzeczywistnieniu tego niemiecko-narodowego programu, przeto będzie on głosował przeciw budżetowi.

Dep. **Raicz** wywodzi, że Słoweńcom nie przyznano dotąd konstytucyjnie zabezpieczonego równouprawnienia w tej mierze, w jakiej się im to prawnie należy, tak pod względem sądownictwa, jak co do szkoły, gdzie germanizacya nie ustępuje. Tworzenie szkół niemieckich przez niemiecki *Schulverein* w czysto słoweńskich okolicach sprzeciwia się ustawom zasadniczym, sprawiedliwości i rozsądkowi.

Dep. Dr **Magg** zaznacza, iż panującemu systemowi nie powiodło się, usunąć deficytu. Rzeczywisty deficyt jest wyższym od deficytu administracyjnego i jeszcze znacznie będzie podwyższonym dodatkowymi kredytami. Powiększenie dochodów łączy się z dotkliwem obciążeniem ludności. Obecna większość niema powodu być zadowoloną ze swojej sześcioletniej działalności. To samo da się powiedzieć i o rządzie. Postawił on sobie za zadanie ścieśnienie i wypieranie niemieckiego ży-

wiołu, a tym sposobem zaostrzył tylko narodowościowe aspiracye. Lewica w ostatnich latach, jako opozycya nie osiągnęła wprawdzie wiele, ale przeszkodziła nie jednemu złemu. Związała się ona jeszcze ściślej, a ta jedność wzmocni jej siłę.

Prezydent wezwał mówcę do porządku, z powodu, iż tenże zarzucił prezesowi gabinetu brak poczucia obowiązków i wierności dla państwa.

Dep. Tonner przyznaje, że rząd hr. Taaffego, któremu on od początku nie szczędził zaufania i szacunku, pozostał wiernym swojej zasadzie nieuciemiężania w Austryi ani Niemców, ani Słowian. Działalność jego jest zbawienną, stan finansów pomyślny. Lewica dziś już rozpadła się, a prawica, hołdując zasadzie: dać każdemu, co mu się należy, stała się poważanem stronnictwem. Ruch niemiecko-narodowy znika powoli. Mówca spodziewa się, że ci, co wskutek nowych wyborów do tej Izby wejdą, znajdą hr. Taaffego dalej na czele ministrów. (*Żywe oklaski po prawicy*).

Dep. Dr Plener porównuje obecny budżet z budżetem r. 1880 i z tego porównania wypływa, że nie może być mowy o ulepszeniu się sytuacyi finansowej. Mówca sądzi, że rzeczywisty deficyt administracyjny będzie daleko wyższym, aniżeli wykazano w budżecie. Po rozpatrzeniu ze swej strony szczegółów budżetu, przechodzi mówca do omówienia stronnictw parlamentarnych. Ubolewa on nad teoretyczną ciasnotą klerykalnych doktrynerów, spodziewając się, że chłop niemiecki nie podziela tych zapatrywań. Chłopi ci pozostali zawsze Niemcami i dobrymi Austryakami, nie marząc ani o czeskiem prawie państwowem, ani o idei Jagiellońskich królów. Widzi to rząd i czuje, że aparat cały zaczyna się psuć. Polityczne zapowiedzi rządu nie spełniły się; pokój ludów stał się nienawiścią ludów. Rząd poniósł klęskę na całej linii. Nie chcemy porozumienia z tym rządem. Przez sześć lat prowadziliśmy walkę, sądzę nie bardzo źle i jesteśmy gotowi prowadzić ją przez dalsze sześć lat. (*Oklaski po lewicy*).

Następne posiedzenie odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 marca.

X. biskup Morawski przejechał dzisiaj rano przez Kraków pośpiesznym pociągiem, udając się ze Lwowa do Wiednia.

— **Hr. Alfredowa Potocka**, hr. Józef Potocki ze Lwowa, oraz hr. Roman Potocki, z Łańcuta, przejechali dzisiaj rano pociągiem pośpiesznym do Berlina.

— **Dzień pierwszego marca** był w Krakowie niezwykle ożywiony. Zgromadzenie *jury*, które jak konklawe zamknęło się w sali Sukiennic — wzbudzało ogólne zajęcie i ciekawość, która dziś dopiero zaspokojoną zostanie. Obecność znakomitych gości z Paryża, Wiednia, Pesztu, Warszawy i Lwowa dodała ożywienia zebraniom towarzyskim.

Jednocześnie gdy jury obradowało, odbył się poranek muzykalny w sali redutowej na dochód bratniej pomocy uczniów Uniw. Jagiel. oraz na fundusz emerytalny artystów w Peszcie — z udziałem gościa naszego hrabiego Gezego Zichy. — Wirtuoz amator wzbudził ponownie podziw nadzwyczajną biegłością i siłą gry — zwłaszcza utwór własny na temat melodyj węgierskich podobał się wielce. To też ofiarowano sympatycznemu artyście kilka bukietów, oraz wspaniały wieniec z fiołków, otaczający piękną akwarelę p. Piotrowskiego przedstawiającą Wawel, dar księżny Z. Czartoryskiej. — W kole znawców powstał szczery żal, gdy zawiadomiono publiczność, iż nie usłyszy śpiewu pani M., z powodu nagłego zasłabnięcia. — Natomiast do wzbogacenia koncertu nie mało się przyczyniła artystka tutejszego teatru panna Barszczewska deklamacyą. Głos pełny, silny i giętki, wymowa oddająca każdy odcień myśli z wyrazistością i bez afektacyi — równie jak cała postać zapowiadają pełną przyszłości artystkę. — P. Barszczewska deklamowała wiersz Konopnickiej, a wśród oklasków wypowiedziała nad program wiersz Żmichowskiej *Kobieta*.

Dla znakomitych członków jury pp. Guillaume i Zumbuscha o g. 6 ks. Aleksandrowie Czartoryscy dali obiad, w którym wzięło udział kilku członków *jury*. P. Guillaume wspominał czasy, w których należał do audytoryum Mickiewicza w *College de France*, a z owej epoki zachował żywą cześć naszego poety i sympatyą dla narodu — w roku zaś przeszłym brał udział w uroczystości pamiątkowej dawnych słuchaczy Mickiewicza, Micheleta i Quineta.

Jednocześnie u hr. Kazimierzów Badenich był obiad dla hr. Gezy Zichy, na którym znajdowała się jego rodaczka i krewna ks. Windischgrätz z domu hr. Dejoffy. Z obiadu przesłano do mistrza koncertanta Franciszka Liszta telegram po francusku: „Po dwóch koncertach hr. Geza Zichy, zebrane u hr. Badenich Towarzystwo polskie zachwycone niezwykłą grą ucznia, wzniosło na jego cześć toast, oraz na cześć wielkiego mistrza, który oddawna już zaskarbił sobie sympatyę Polski.“ Dziś rano nadeszła następująca odpowiedź na ręce hr. Badeniego: Buda-Peszt 2 marca. „Wdzięczny za wasz telegram, leży mi na sercu odpowiadać zawsze zaszczytnym sympatyom, które raczyliście mi wyrazić.“ *Liszt.*

Wieczór zaś całe grono *jury* wraz z zagranicznymi gośćmi podejmowali na świetnym raucie pp. Pawłowie Popielowie. W zebraniu tem niezmierne panowało ożywienie i wyższy nastrój, wywołany zbliżającą się chwilą uwiecznienia pamięci wielkiego wieszcza.

Na cześć rzeźbiarzy odbyła się także wczoraj uczta w hotelu Saskim, w której wzięli udział przeważnie literaci i artyści, oraz niektórzy obywatele tutejsi.

Nareszcie na drugiem przedstawieniu wspaniałego dzieła Szujskiego, *Śmierć Władysława IV*, pomimo wszystkich powyższych uroczystości, teatr był powtórnie przepełniony.

— **Dziś** za inicyatywą Prezydenta Szlachtowskiego członkowie Komitetu pomnika Mickiewicza dają dla zamiejscowych członków *jury* obiad o 6ej w hotelu „pod Różą.“ O godzinie 10ej wieczór daną będzie herbata u Prezydenta miasta dla członków *jury* i Komitetu. Na jutro rozesłane zostały zaproszenia na wielki raut u hr. Kazimierzów Badenich.

— **Hr. Zichy** opuścił dziś rano Kraków, udając się do Pesztu. Hr. Zichy, który rozumie po polsku, był w sobotę w teatrze na przedstawieniu: *Śmierci Władysława IV*, Szujskiego.

— **Prof. Dr Zoll**, złożył, jak się dowiadujemy, kuratoryę nad Czytelnią akademicką.

— **Próba gaszenia ognia** za pomocą masy gaszącej z fabryki Józefa Bauera z Wiednia odbyła się onegdaj na Błoniach. Ze strony gminy byli obecni przy próbie: wiceprezydent Friedlein, r. m. Baranowski, Zieleniewski, Matusiński, oraz p. Niedziałkowski, dyrektor budownictwa miejskiego, p. Eminowicz naczelnik straży pożarnej i p. Wężowicz, adjunkt budownictwa. Obecnymi byli także zastępcy władz wojskowych, profesorowie Akademii technicznej, dyrektor inżynieryi hr. Geldern z członkami dyrekcyi i zastępcy krajowego związku straży pożarnych; zebrała się także licznie publiczność. Przedstawiciel i właściciel firmy p. J. Bauer urządził osobiście próbę na stosie drzewa, którego szpary wypchano słomą i otoczono nią stos drzewa do koła, a następnie polano cały stos naftą i smołą gazową. P. Bauer w wannie, do której nalano wody z Rudawy, przygotował płyn do gaszenia ognia wobec zgromadzonych członków komisyi. Do wanny wsypał mianowicie p. Bauer proszek biały, zwany masą przeciw ogniowi. Następnie po dokładnem zamieszaniu z wodą, zapalono stos drzewny, który silne w jednej chwili objęły płomienie. Po przepaleniu polan w chwili, gdy górna część stosu chylić się poczynała, po 12 blisko minutach procesu palenia, przystąpił p. Bauer do gaszenia stosu. Gaszenie zarządzono zwykłemi parcianemi wiaderkami. W przeciągu niecałej minuty przy użyciu 10½ wiaderka wody w objętości 6—7 litrów wody, ugaszono płonący stos w zupełności. Płyn użyty, biorąc rozczyn 8 kilo masy przy około 300 litrach wody w wannie, co czyni na 1 kilo masy zużytkowaną wodę w ilości 37·8 litrów, okazał zadziwiającą własność, przy stosunkowo małem spotrzebowaniu ilości wody, gaszenia rozpalonego drzewa. Następnie przy ponownem rozpaleniu stosu, które przy polaniu zwęglonego drzewa naftą z trudnością nastąpiło, ta sama przy gaszeniu zastosowaną była manipulacya. Drugą próbę zrobiono z płatem płótna, naftą zmoczonego, a następnie zapalono takowy, który po zwilżeniu rozczynem wspomnionym podrzucał służący w górę i palący chwytał, a następnie w rękach ugasił. Toż samo dokonywał po zwilżeniu rąk rozczynem z tlejącemi polanami drzewa. Zrobiono także próbę z naftą wylaną na ziemię, która zapalona, silnym buchnęła płomieniem, lecz ugaszono ją niezwłocznie rozczynem. Ostatecznie zapalono beczkę nalaną naftą i wypchaną smołą. Próba ta po przewróceniu beczki i rozlaniu się palącej nafty wypadła mniej pomyślnie, bo po dwukrotnem dopiero zalewaniu rozczynem, ugasić płomień zdołano. Ogólnie rzecz biorąc, acz rozczyn był o 100% słabszy, próba wypadła nader korzystnie, chodzi tylko obecnie o wykazanie strony praktycznej ze względów ekonomicznych.

— **Dziennikarska opieka** nad młodzieżą uniwersytecką jest zaiste budującą. Kiedy cała społeczność polska wśród ciężkich ucisków chwili obecnej zwraca myśl z nadzieją ku młodemu pokoleniu, które w starej szkole jagiellońskiej ma wszystkie warunki czerpania nauki i wyrobienia w sobie dojrzałości umysłu i świadomości obowiązków wobec społeczeństwa i Ojczyzny — dzienniki większych i mniejszych rozmiarów dokładają wszelkich starań, aby młodzież strącić z drogi pracy, podzielić ją na wrogie stronnictwa, pobudzić w niej jad i zawiść, a zwłaszcza pozbawić ją ducha karności. W tym celu pisma te podnoszą każde zajście na uniwersytecie, stając zawsze po stronie tych, co krnąbrności dają pierwsze hasło, a potępiając z góry każdy akt karności uniwersyteckiej. Rozbicie czytelni w roku przeszłym było głównie skutkiem tej dziennikarskiej opieki — a ta sama taktyka obecnie się powtarza. Gdy jednych dziennikarze pasują na rycerzy i trybunów, drugich obrzucają szyderstwem i wystawiają na pośmiewisko. Z zasady zwykliśmy o sporach na uniwersytecie milczeć — świadomi, że krewkość młodzieńcza publiczną naganą wzbija się w dumę a i pochwała przedwczesna najlepszych zamiarów i dążności może być szkodliwą. Chcemy tylko napiętnować tę interwencyą dziennikarską w obronie każdej burdy, a z potępieniem każdego działania dodatniego. Zaiste w niczem bardziej nie odsłania się ten duch zamętu pewnych pism, których wzgląd patryotyczny nigdy nie wstrzymuje, jak właśnie w tem systematycznem występowaniu na szkodę młodzieży uniwersyteckiej.

— **W sobotę** odbył się w kasynie oficerskiem bardzo ładny wieczór muzykalny, na którym był obecnym między innymi Prezydent Szlachtowski.

— **Składki na dom przytułku w Podgórzu.** W miesiącu lutym wpłynęło: Kasa Oszczędności miasta Podgórza ofiarowała na ten cel 100 złr., Rada miasta Krakowa 50 złr., p. Arnold Rappoport z Wiednia 50 złr., p. Kanty Kirchmajer 20 złr., p. Justyna Słapowa z Lusiny 20 złr., p. Nepomucena Horn z Borku Fałęckiego 10 złr., p. Anna Brzeżek z Warszawy 5 złr., p. Henryk Turnau z Gaika 5 złr., OO. Dominikanie 5 złr., p. M. Naimska ze Spytkowic 3 złr., G. G. i Sp. 2 złr., p. Ksawera Jakubowska 2 złr., J. F. 1 złr.

— **Dziennik Polski** donosi: Pogrzeb ś. p. Józefa hr. Drohojowskiego odbył się dziś przed południem. Z uderzeniem godziny 10ej kondukt pogrzebowy ze szwadronem ułanów na czele — zmarły był bowiem rotmistrzem w konniey obrony krajowej — prowadzony przez dwóch księży kanoników obrządku łac., ruszył z gmachu teatralnego przez ulicę Teatralną do katedry. Po odprawieniu żałobnego nabożeństwa, odprowadzono zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, gdzie złożone zostały w grobowcu familijnym. Za trumną, prócz rodziny zmarłego, postępował bardzo liczny zastęp arystokracyi i generalizacyi.

— **W Samborze** zmarł Ludwik Berezowski, prof. tamtejszego gimnazyum, w 38 roku życia. W szerokich kołach nauczycielskich znany był zmarły z gruntownej wiedzy filologicznej i sumiennego wypełniania obowiązków, mąż nieposzlakowanego charakteru, a wielkiej i nieznużonej pracy.

— **Berlin** 28 lutego. W zeszłą niedzielę (22 b. m.) odbyło się przejście na katolicyzm księcia Pszczyńskiego Jana Henryka XV, liczącego lat 24, najstarszego syna księcia Jana Henryka XI Pszczyńskiego hrabiego na Hochbergu, barona na Fürstensteinie. Kształcony w nauce religii katolickiej przez X. Assmanna, członka duchowieństwa berlińskiego, przyjął książę uroczyście wiarę katolicką w kościele w Spandau, dokąd się udał umyślnie książę dla uniknienia ostentacyi w Berlinie. Wypadek ten sprawił nadzwyczajne wrażenie. Ojciec księcia nie posiadał się z oburzenia i zagroził mu wydziedziczeniem; na szczęście jednak ustawa familijna sprzeciwia się temu. Jest on najżarliwszym prześladowcą katolików, a reszta rodziny składa się z gorących protestantów.

— **Przyszły stan pogody.** Ponieważ według ostatnich depesz w Anglii ciśnienie powietrza się wzmaga, oczekiwać można nastania wiatrów zachodnich, a tem samem posępnego i zmiennego powietrza, przy trwałem cieple.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 3go: *Śmierć Władysława IV*, dramat w 5 aktach, Józefa Szujskiego; po raz trzeci.

We czwartek 5go: *Syn Giboyera* (*Le fils de Giboyer*), komedya w 5 aktach Emila Augier. Przekład St. Koźmiana.

W sobotę 7go: *Dziecię szczęścia*, komedya w 5 aktach, Karoliny Birch-Pfeiffer; przekład Chrzanowskiego; po raz pierwszy. Benefis p. Pysznik.

W niedzielę 8go: *Dziecię szczęścia*, komedya w 5 aktach, Karoliny Birch-Pfeiffer; po raz drugi.

— D. 28go lutego pochmurno, wietrzno; term. od —1·8 doszedł do +2·8 C. D. 1go marca pogoda; term. od —3·0 doszedł do +6·5 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 2go stan jego był 739·9 millim., term. —3·0 C.— Wiatr półn.-wschodni.

— We wtorek d. 3go marca: śś. Kunegundy p. i Tycyana.

Pomnik Mickiewicza.

Wczoraj o godzinie 12 w południe zebrała się w sali Sukiennic komisya sędziów, mająca wyrokować o nadesłanych modelach pomnika. — Zebranie w sali modeli zagaił Prezydent miasta Dr Szlachtowski, jako przewodniczący w komitecie pomnika Mickiewicza następującemi słowy:

Mam honor w imieniu komitetu budowy pomnika dla Adama Mickiewicza powitać Szan. Panów, i złożyć najuprzejmiej podziękowanie, że raczyliście Panowie przyjąć zaproszenie komitetu na sędziów konkursowych do ocenienia w tem miejscu wystawionych modeli pomnika. Komitet jest pewny, że do przyjęcia zaproszenia i podjęcia z tem połączonych trudów, powodowała Szan. Panów głównie szlachetna myśl i życzenie czynnego przyczynienia się do sprawy, która słusznie poczytaną jest za sprawę narodową. Myśl wzniesienia pomnika była w całej Polsce od dawna powszechną i dlatego zawiązanie się komitetu budowy, przyjęte zostało wszędzie z radością. Dowodem tego liczne datki ze wszystkich dzielnic Polski, które nareszcie uczyniły możliwem rozpisanie konkursu przedwstępnego, następnie stanowczego, a artyści rzeźbiarze polscy stanęli z prawdziwym zapałem w okazałej liczbie do szlachetnej walki o pierwszeństwo na polu sztuki. Teraz nadeszła chwila ocenienia artystycznej wartości modeli i wydania sądu, — a liczne grono zaproszonych i tutaj zasiadających znakomitości, daje zupełną rękojmię, że orzeczenie wypadnie ku ogólnemu zadowoleniu, i że wkrótce stanie pomnik na wiekopomną cześć nieśmiertelnego wieszcza, i na chlubę sztuki polskiej.

A teraz pozwalam sobie zaprosić Szan. Panów do ukonstytuowania sądu konkursowego przez wybór przewodniczącego i sekretarza.

Po zagajeniu tem usunął się Prezydent, a komisya ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym JE. Pawła Popiela. Komisyi wręczył p. dyrektor Łuszczkiewicz opieczętowane nazwiska autorów modeli. Mistrz zaś Matejko, po ukonstytuowaniu się *jury* nadesłał nowy projekt rysunkowy wraz z listem.

Komisya rozpoczęła natychmiast swe prace i z półgodzinną przerwą od godz. 3½ do 4, obradowała aż do g. 6 wieczorem. Dziś zaś rozpoczęła swe prace już o g. 10 rano, tak, że prawdopodobnie w dniu dzisiejszym zapadnie jej wyrok.

O tym turnieju naszych rzeźbiarzy, wyrażają się nader pochlebnie pp. Guillaume i Zumbusch, uważając modele jako piękne, pełne fantazyi, odmian — niestety tylko trzy z pomiędzy nich wynagrodzone być mogą.

Wyrok jury.

Pierwszą nagrodę otrzymał Dykas (zamieszkały w Krakowie), Nr. 6 modelu, godło „Switeź“. *Drugą nagrodę* otrzymał Celiński z Warszawy, Nr. 11, godło „Odrodzenie“. *Trzecią nagrodę* otrzymał Barącz ze Lwowa, Nr. 22, godło „Wieszczowi naród“.

Listy pochwalne otrzymały: Nr. 29, godło „I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu“; Nr. 8, godło „Z pod jego dębu“; N. 19, godło „Nadwiślanin“; Nr. 10, godło „Homer“; Nr. 24, godło „Sursum corda“; Nr. 28, godło „Myśli moje, gwiazdy moje“.

Godzina 3. Sąd obraduje jeszcze nad motywami i szczegółami wyroku, które złoży komitetowi pomnika.

Teatr.

Benefis pani Hoffmanowej.

Dramat J. Szujskiego *Śmierć Władysława IV*.

Benefis pani Hoffmanowej u nas, bez względu nawet na większą lub mniejszą wartość wybranej nań sztuki, nigdy oczywiście nie może być czem innem, jak pewnego rodzaju zaszczytnym aktem uznania dla znakomitego talentu i zasług pierwszej naszej artystki, która całą swoją niepospolitą działalność sceniczną, stawiającą ją na równi z niewielu pierwszorzędnemi znakomitościami teatrów polskich, poświęciła niemal wyłącznie scenie krakowskiej, stanowiąc zawsze jej zaszczyt i chlubę, jako główny jej filar, i jako cenne ogniwo, łączące świetną tej sceny przeszłość z teraźniejszością i przyszłością, godną pięknego miana „pepiniery artystów polskich“, które nasz teatr oddawna nosi.

Ale pani Hoffmanowa, jako artystka z wyższym na sztukę poglądem, zapatrująca się na swe powołanie nietylko z zamiłowaniem, lecz z szacunkiem i pietyzmem, nie zwykła na benefisy swoje wybierać rzeczy niewystających po nad poziom konwencyonalnego stryhulca. Pani Hoffmanowa umie zawsze na swój benefis wyszukać, jeżeli nie z szeregu nowości, to w wyborowych szafach bibliotecznych, sztukę przerastającą miarę pospolitości i umiejącą wzbudzić powszechne zainteresowanie ogółu. Dlatego też każdy benefis pani Hoffmanowej wabi widzów podwójną attrakcyą: jako sposobność okazania sympatyi talentowi i zasłudze i jako pewność ujrzenia niepospolitej i starannie wystawionej sztuki.

Miał tę podwójną attrakcyą, i miał ją w spotęgowanej mierze, w porównaniu z innemi laty onegdajszy benefis pani Hoffmanowej, na którym został odegranym piękny dramat J. Szujskiego *Śmierć Władysława IV*, na żadnej scenie jeszcze dotychczas niewystawiany. To też wysoce utalentowana artystka jaknajgorętsze i jaknajobfitsze miała tym razem dowody uznania ze strony publiczności, bo ta tak skwapliwie dobijała się o miejsca w teatrze, że już w przeddzień przedstawienia zupełnie ich zabrakło (nawet w orkiestrze), podczas zaś widowiska okazała — że się tak wyrazimy — możebne *maximum* swojego dla beneficyantki uznania, witała ją bowiem oklaskami, dla których na długą chwilę musiano przerwać widowisko, a jednocześnie, ofiarowała jej, i ofiarowywała potem w każdym międzyakcie, taką mnogość żywych kwiatów w postaci wspaniałych wieńców, rozmaitej wielkości bukietów i olbrzymich koszów że dla zdobycia ich w tej porze roku — wszystkie chyba w naszem mieście zostały zdewastowane cieplarnie.

Dzięki tedy benefisowi pani Hoffmanowej oglądaliśmy po raz pierwszy na scenie znakomity dramat Szujskiego. — Dla jakich przyczyn utwór niezapomnianego naszego historyka i poety nie był dotąd wystawionym na scenie? O ile wiemy Szujski naradzał się kilkakrotnie z Dyrekcyą tutejszego teatru nad przedstawieniem *Władysława IV*, lecz tak z jednej, jak z drugiej strony powstawały wątpliwości. — Może to była skromność właściwa wszystkim ludziom na Fidyaszawą miarę przykrojonym, a może też autor przy poczęciu swego utworu nie miał zamiaru przeznaczyć go dla sceny i uznał za wygodniejsze niezbyt ściśle krępować się jej warunkami, by tym sposobem mieć większą swobodę w wypowiadaniu głębokich myśli politycznych w dyalogowanej formie. Może Szujski miał to przekonanie, które dotychczas żywiło wielu gorących wielbicieli znakomitego męża, że jego *Władysław IV* mniej jest dramatem scenicznym, niż genialnie skreśloną kartą historyi, owianą politycznym i obywatelskim duchem autora, lub — jeżeli kto woli — dydaktycznym poematem na tło historyi rzuconym i w kształty dramatyczne ujętym.

Być może, że jest w tem cząstka prawdy, nieprzynosząca zresztą żadnej ujmy talentowi autora jako dramaturga, bo Szujski gdy chciał, pisał dramata dla sceny tak pierwszorzędnej i wszechstronnej wartości scenicznej jak *Halszka z Ostroga*. Być może, że rzeczywiście znalazłyby się w dramacie *Władysław IV* wskazówki, dlaczego taki mistrz dramatu jak Szujski, oraz dyrekcya Teatru ociągali się z wystawieniem utworu, bo może dostrzegli w nim okiem znawców, pewną nieproporcyonalność pomiędzy obfitością głębokich myśli, dla których obszerne ramy dyalogów za ciasnemi jeszcze się zdają, a mniejszym stosunkowo zasobem wstrząsających momentów i rozwoju akcyi scenicznej... Może widzieli w tem dziele więcej refleksyi niż tragicznej grozy i poetycznego polotu?..

Ale przedewszystkiem dyrekcya teatru mogła i musiała mieć na uwadze względy techniczne, to jest trudności i niebezpieczeństwa wystawienia utworu ze wszechmiar wyższego i niepospolitego, w którym jednak nietylko przeważają, ale wyłącznie pierwszorzędne odgrywają role, męskie postacie, bez odpowiednich przedstawicieli. Postanowiono zatem czekać na chwilę, w którejby męski personal podołał we wszystkich licznych nad miarę rolach zadaniu; ale autor dał formalne dyrekcyi polecenie wystawienia kiedyś *Śmierci Władysława IV* i pozostawił cenne wskazówki. Dyrekcya zaś, jak to wiemy wprost od niej, tem bardziej poczuwała się do obowiązku przedstawienia tego dramatu, że w nim skupione są wszystkie głębokie myśli, wzniosłe sądy i zdrowe, czerstwe zapatrywania się Szujskiego na nasze dzieje z pełnym miłości bo prawdy poglądem na te wady narodowe, które i dziś mogłyby się stać zgubnemi, że słowem, ten ostatni dramat Szujskiego jest poniekąd historyczno-politycznym testamentem.

A teraz powiedzmy, że pokazało się, iż także pod względen artystycznym i scenicztym *Śmierć Władysława IV* jest dziełem znakomitem, którego ukazanie się na scenie było ze wszech miar pożądanem już dlatego. by je uczynić dostępnem dla szerszej publiczności polskiej, wobec której wielkich myśli i natchnień znakomitego męża nie godzi się nie rozpowszechniać wszelkiemi środkami, jak się niegodzi światła trzymać pod korcem, jak się nie godzi skarby, będące własnością ogółu, uważać za wyłączną wybranych własność.

Utwór zaś jest scenicznym bo prócz charakterów wrą w nim namiętności polityczne!

Główny zarys tej epoki dziejów naszych, która tło dramatu Szujskiego stanowi, podaliśmy niedawno na tem miejscu dla uprzytomnienia w pamięci czytelników (patrz *Czas* z d. 25 lutego Nr 45). Uwalnia to nas od przytaczania treści dzieła jako ściśle zgodnej z owym, dość wyczerpującym zarysem. Wspomnimy tylko, że akt I dramatu jest wspaniałą ekspozycyą, malującą dobitnie w mistrzowskich zarysach dyalogów epokę i jej główne prądy, które się z sobą ścierają: zbawienny dla kraju, lecz słaby już naonczas i mało mający przedstawicieli prąd czynu, który król chciałby wskrzesić i ożywić, widząc w nim deskę ratunku i rozpanoszony szeroko prąd gnuśnej bezczynności, podszytej grzeszną prywatą. Niestety, ten ostatni zwycięża!.. Akt II, rozpoczynający się bardzo oryginalną sceną - parodyą Rady Senatu, odegraną przez małego królewicza Zygmunta Kazimierza i jego młodocianych kolegów z dziecięcą naiwnością, nieświadomą wcale, jak bolesną stanowi satyrę, — w dalszym ciągu posuwa naprzód akcyę o tyle, że króla ostatecznie zniechęca do paktów z Oligarchią o uchwalenie wojny i wzbudza w nim pragnienie rozpoczęcia wyprawy na własną rękę. Akt III jest kulminacyjnym punktem dramatu, — w nim bowiem otwiera się piękna strona charakteru nowo zaślubionej Władysławowi małżonki Maryi Ludwiki, zdolnego do szlachetnych dla przybranej ojczyzny poświęceń; w nim zawiązuje się smutny problemat życia lub śmierci młodego królewicza, a z nim zwycięztwa lub upadku nadziei królewskich; w nim marszałek koronny Kazanowski popycha zniechęconego bezkarnością i krnąbrnością Polaków króla, do rodzaju zamachu stanu, bo do użycia obumarłej chwilowo Siczy Zaporozkiej za taran, któryby zdruzgotał szlachecką butę i samowolę; w nim nareszcie wprowadza autor między posłami Siczy, Bohdana Chmielnickiego, którego opowiadanie o krzywdach poniesionych od szlachty, — stanowi jeden z głównych w dramacie momentów — prawdziwej traicznej grozy. — W akcie IV widz jest świadkiem a raczej słuchaczem obrad sejmu, zerwanego przez podczaszego Baranowskiego, który oskarżył Kazanowskiego, kanclerza Ossolińskiego, ba nawet samego króla o zamach na wolność szlachecką, bo o otoczenie sejmujących zbrojnym zaciągiem; uchwalenie wojny ostatecznie upada, co też króla decyduje stanowczo do uciekania się do pomocy kozaków. Akt ten kończy się przejmującą sceną śmierci królewicza i rozpaczy króla. Nareszcie akt V, odbywający się w Mereczu, mieści straszną katastrofę śmierci króla, poprzedzonej pełnemi grozy wieściami o zdradzie Chmielnickiego, o buntach kozackich, o klęskach pod Żółtemi Wodami i Korsuniem... Akt ten rozpoczyna wielce zajmująca i charakterystyczna scena: dysputy politycznej pomiędzy jezuitą Szenhofem a lekarzem królewskim (ewangelikiem i kosmopolitą) Hejnzyuszem — kończy zaś, jak rzekliśmy, śmierć króla i powrót z Rzymu przyszłego elekta Jana Kazimierza.

Naszkicowaliśmy tu tylko główne zarysy i jakgdyby szkielet dramatu. Szkielet ten okrywa ciało udatnych, choć czasem rozluźnionych zbyt długimi dyalogami i tyradami scen, w którem bije niby rytm pulsu, pełen siły, energii i obrazowości (niekiedy tylko zaciemniony nieco) dźwięk pięknej w wierszowaniu, a piękniejszej jeszcze w prozie (początek aktu V) mowy polskiej, — i które ożywia potężny nadewszystko duch Szujskiego, szybujący śmiało, by wcielić w dramat i tchnąć weń swą myśl przewodnią...

A myśl ta jest nawskróś polityczną, bo w dramacie *Władysław IV* — nad poetą, nad dramaturgiem, nad historykiem nawet góruje mąż stanu, który, wziąwszy sobie za zadanie dowieść z historyą w ręku, że sobkowstwo, apatya, prywata, pycha i brak karności jak były głównym powodem dezorganizacyi naszego społeczeństwa, tak się stały źródłem upadku Polski, — ku celowi temu wyłącznie nagina pióro, usuwając wszystko inne na plan dalszy i korzystając z przysługującej dramaturgom licencyi wprowadzania do galeryi osób historycznych postaci fikcyjnych (Hetman polny i Baranowski), gwoli silniejszemu poparciu tendencyi, chociaż zresztą postacie te są psychologicznie z prawdą, z duchem narodu i epoki zgodnemi. —

Tyle o sztuce. Co do gry naszych artystów — była ona w ogóle dobrą, staranną a tak zgodną, tak pod względem *ensemblu* wyćwiczoną sumiennie aż do najdrobniejszych szczegółów, że przynosi to prawdziwy zaszczyt reżyseryi.

Śród ogółu gry dobrej, byli jednak artyści, którym chlubniejsza od innych należy się wzmianka. Do tych w pierwszym rzędzie zaliczamy panią Hoffmannową i p. Riegera. O pierwszej nie możemy nic innego powiedzieć nad to, że była królową w każdym ruchu, w każdym geście, słowie i spojrzeniu, jak znów w innych chwilach była żywem uosobieniem, wyższego społeczeństwa, mądrej niewiasty.

Pani Rieger zaś w sposób pełen intuicyi i prawdy odtworzył postać Władysława IV taką, jaką chciał mieć autor i jaką przekazała nam historya, postać dzielnego niegdyś bohatera, pełnego bystrości i rozumu męża stanu, któremu jednak brakło energii, siły i stanowczości, aby mógł, jak chciał, i widział potrzebę przeprowadzić czyny wielkie, zażegnać zarodki groźnych chorób społeczeństwa i wynaleść na nie skuteczne leki. P. Rieger odtworzył portretowo postać króla a scena śmierci była misternie wypracowaną.

Do szeregu wybitniejszych ról w sztuce należą jeszcze: rola królewicza Zygmunta, odegrana z prawdziwie uroczym wdziękiem rzewnej tkliwości, naiwności i chłopięcego zapału przez pannę Kałużyńską, tudzież role: kanclerza Ossolińskiego, Polnego Hetmana i Kazanowskiego Marszałka, odtworzone bez zarzutu, z głębokiem zrozumieniem charakteru i zadań interpretowanych postaci, przez pp. Podwyszyńskiego, Sobiesława i Stępowskiego, chociaż temu ostatniemu bruździł cokolwiek w dokładnem oddaniu bohatersko-demonicznej strony postaci Kazanowskiego brak właściwych fizycznych warunków.

Dwie epizodyczne, ale dość ważne role: Bohdana Chmielnickiego i Jezuity Szenhofa — dostały się p. p. Zapałowiczowi i Solskiemu, z których pierwszy sprawił głębokie wrażenie bardzo pięknem i pełnem uczucia wypowiedzeniem znakomitego monologu w akcie III, drugi zaś — niemniej doskonale odtworzył charakterystyczną postać jezuity.

O innych artystach nie możemy wzmiankować szczegółowo, poczet ich bowiem zanadto jest liczny. Ogólnie jednak nadmieniamy raz jeszcze, że gra wszystkich była tak wzorowo staranną i poprawną, nawet tych, co powyższemi zaletami rzadko kiedy się odznaczają, jakgdyby wszyscy na dane hasło przejęli się na wskróś wzniosłością zadania, powagą chwili i pietyzmem dla niepospolitego utworu.

Wystawa sztuki była też bardzo porządną, usuwająca wszelkie możebne zarzuty. Dekoracye odnowione i odświeżone, rekwizyta archeologicznie wierne, stroje ściśle zastósowane do epoki, świeże, piękne, niektóre nawet bogate i wspaniałe, jak np. strój króla Władysława, Jana-Kazimierza, zwłaszcza zaś prawdziwie monarchiczne szaty królowej w 1 akcie. Niektóre postacie historyczne były wiernie sportretowanemi.

Słowem o wystawieniu sztuki Szujskiego można powiedzieć sumiennie, że było prawdziwie godnem dzieła.

Jak już powyżej wspomnieliśmy, zarzucono p. Hoffmannową taką ilością wieńców i bukietów, że zapewnie nigdy jeszcze tyle nie padło na tutejszą scenę kwiatów.

Nie będziemy wyliczać licznych naddatków i darów, które artystka w tym dniu otrzymała, a między któremi była butelka wina z przeszłego wieku. Najpiękniejszy jednak dar, o którym zamilczeć nie możemy, wręczono jej po trzecim akcie z orkiestry, był to dar zbiorowy, pochodzący ze składek wielbicieli talentu artystki; wspaniały kosz kamelij i róż, u szczytu którego znajdowała się paleta malarska. Przedstawia ona p. Hoffmannową w słynnej jej roli i pięknym kostiumie *Beatrix Cenci* Słowackiego, a na około misterne są ozdoby i dodatki. Dzieło to jest pędzla Ajdukiewicza. Między wieńcami były jedne z życzeniami, drugie z wierszami, opiewającemi zasługi artystki dla sceny naszej, a jeden z napisem: „Antoninie Hoffmannowej w uznaniu pracy na scenie ojczystej i w ojczystych utworach,“ w czem winna artystka widzieć nagrodę za przyczynienie się do wprowadzenia na scenę utworu tak niepospolitego, podniosłego, a wysoce dla społeczeństwa nauczającego, jakiem jest *Śmierć Władysława IV*.

L. K.

Konrad Wallenrod,

opera w czterech aktach (akt IV w dwóch odsłonach), podług poematu Adama Mickiewicza. Libretto Zygmunta Sarneckiego i Wład. Noskowskiego. Muzyka Władysława Żeleńskiego.

Sprzeczne wiadomości o dniu przedstawienia *Konrada Wallenroda* stały się przyczyną, że ci wszyscy, którzy pragnęli udać się ztąd na premierę, chybili dzień i zdążyli dopiero na drugie przedstawienie. Jestto niezaprzeczenie wielka przykrość, bo jakkolwiek przedstawienie drugie lub trzecie zyskuje nieraz na wykonaniu, to publiczność przedstawia już widok znacznie odmienny. Nie jestto już wrażenie pierwsze, nawet naiwne, w którym znawca i nieznawca jednako czują, bo poruszeni do głębi i porwani pięknością utworu; nie jestto nigdy ten sam zapał i uroczysty nastrój, kiedy słuchacze zgromadzeni składają autorowi hołd pod najświeższem wrażeniem. Publiczność po pierwszem już przedstawieniu udziela wrażeń swoich tym, którzy nie byli; opinia zaczyna się wyjaśniać, dzielić, a zdania pod rozmaitemi wpływami zmieniać. Tworzą się na librecie najrozmaitsze uwagi, każdy na wyścigi chciałby zdanie

swoje objawić; ci radzą szczególnie wsłuchać się w ten, inni w tamten ustęp. Publiczność pod wpływem tych rad i uwag słucha po większej części utworu, z pewnym planem, wyczekując najpiękniejszych niby ustępów, a pomijając inne.

Drugie zatem przedstawienie jest dla zewnętrznej strony mniej korzystne, niż przedstawienia o wiele późniejsze. Mimo to czuć było w publiczności to niekłamane ciepło, które od początku pierwszego aż do końca drugiego aktu nieustannie wzrastało. Nic też dziwnego, że po drugim akcie nastąpiły i tym razem owacye dla autora, że się sypały bukiety, wieńce i upominki. Akt trzeci i czwarty wywarły stosunkowo o wiele mniejsze wrażenie, chociaż ustępom niektórym towarzyszył prawdziwy grzmot oklasków. Dopiero scena, kiedy Aldona śpiewa z wieży swoją aryę, a równocześnie słychać w kościołku pieśń „Święty Boże“ przy odgłosie organów, porwała wszystkich bez wyjątku.

„Trudno wstrzymać się od łez“ — mówi do mnie mój sąsiad, widocznie jakiś wiejski obywatel, który dotychczas najobojętniej się zachowywał — „trudno słuchać bez wzruszenia.“

„I ja, mój panie, pozostaję pod tem samem wrażeniem“ — odpowiadam mu.

Bo też rzeczywiście, słuchając tej wspaniałej sceny, zdaje się, jakby na tle naszej pieśni „Święty Boże, Święty Mocny, Święty a Nieśmieśtelny“ każdy mógł nucić swą boleść, swe strapienie, ale tak jakoś dziwnie szlachetnie, że ile razy wyrwie się jęk zwątpienia, to go rozjaśnią głosy: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty a Nieśmiertelny!“

Z przyczyny, że opera trwa blizko cztery i pół godziny, publiczność jest ku końcowi nieco znużoną, i nie ocenia należycie piękności aktu czwartego.

Autor ma podobno zamiar porobić niektóre skrócenia, na których bezwątpienia całość bardzo zyska. — Mimo jednak pewnej rozwlekłości, dającej się uczuć szczególnie w dwóch ostatnich aktach, nie spotyka się nigdzie ustępów bladych i suchych, — wszystkiego warto słuchać z równą uwagą. — To też należy oddać publiczności lwowskiej tę sprawiedliwość, że zapełniwszy szczelnie dosyć wielki teatr, zachowywała się z wzorowym spokojem aż do końca, ani ruchem, ani szeptem nie przerywając ciszy, że umiała słuchać muzyki tak głębokiej z zajęciem nieustającem, i zdradzającem prawdziwą intelligencyą muzyczną.

Ponieważ obszerny rozbiór opery, podać będę w stanie za dni kilka, poprzestaję na krótkiem sprawozdaniu, nie powtarzając tego, co już z innych dzienników jest znanem — i przechodzę do części wykonawczej.

Oddać należy sprawiedliwość, że wiele zrobiono, aby przedstawić dzieło trudne i znakomitych sił wymagające, z tak małemi środkami, jakiemi teatr lwowski rozporządza.

Jeżeli mam zacząć od najlepszego, to należy postawić orkiestrę z panem Jareckim, kapelmistrzem, na czele. Nietylko wyuczyła się i wycieniowała bardzo dobrze olbrzymią partyę, ale całe zachowanie się wobec nierównych sił śpiewaków było wyśmienite i świadczące jak najlepiej o całości orkiestry i jej kapelmistrzu. Pan Jarecki świetnie dyrygował, a najdrobniejszy ruch jego i znak tak był w lot zrozumianym i wykonanym, że trudno było dostrzedz śladu nawet jakiejkolwiek chwiejności. Instrumenta nie odznaczają się wprawdzie dobrym gatunkiem, ale ci, co na nich grają, stanowią całość bardzo porządną. To też, gdyby nie to, o wykonaniu *Konrada Wallenroda* nie mogłoby być mowy. Z artystów zasługuje na szczególną uwagę pani Arklowa w roli Aldony Jakkolwiek śpiew jej jest często forsowanym, mimo to intonacyę ma czystą, w wykonaniu widać prawdziwą muzykalność, a nawet w wielu miejscach prawdziwe przejęcie się. Pan Floryański, jako Konrad, nie psuł całości. Głos nie wielki i nie przenikliwy, nie był oczywiście w stanie nadać partyi tej szerokości, i tego znaczenia, jakiego autor wymagał, gra gdzieniegdzie znacznie żenowana myślą o części muzykalnej, nie robiła należytego efektu. Halban, p. Jeromin i arcykomtur p. Kiczman, starali się jak mogli o najlepsze wykonanie. Szczególnie ostatni położył wielką zasługę, bo w dwa dni wyuczył się swojej partyi, przez co umożebnił wystawienie opery. Świadczy to o prawdziwym talencie muzykalnym, zwłaszcza, że w wykonaniu nie widać było chwiejności.

Chóry za to trochę detonowały i śpiewały bez życia — zapewniano jednak wśród publiczności, że wykonanie pierwszym razem było znacznie lepsze.

W dekoracyach zarówno widać było staranność, a dekoracya w czwartym akcie z wieżą, kościółkiem i krajobrazem zimowym wyglądała wcale ładnie.

Reżyseryi wypada jedynie zwrócić uwagę na niektóre rażące niedokładności, które z łatwością usunąć się dadzą — I tak n. p. powinniby Krzyżacy dobywać mieczy z większą nieco wprawą — i trzymać takowe zręczniej — Halban powinien jako Wajdelota przywdziać kaptur, któryby mu mniej kłopotu sprawiał — a odsłoniwszy go Witoldowi, znowu nałożyć powtórnie — Witold z Litwinami powinien opuszczać salę „z wściekłością“ a nie, jakby po skończonym odczycie — Aldona wychodząca z wieży, może się najzupełniej obejść bez batystowej chusteczki — Krzyżacy z komturem klękający, gdy Konrad padł nieżywy, powinni to uczynić po upadku, a nie przed tem. — Wiele podobnych usterek można w jednej próbie bez trudu usunąć. — Po drugim akcie, kiedy wywołano autora wśród grzmiących oklasków — wręczono mu następujące upominki: „Od Stanisława hr. Tarnowskiego, rękopis Chopina do Pieszczotki Mickiewicza który w r. 1872 otrzymał hr. Tarnowski w darze od ks. Marceliny Czartoryskiej, po odczytach mianych w Krakowie o Chopinie — Wieniec od Towarzystwa muzycznego krakowskiego, bukiety od hr. Mostowskiego i St. Tomkowicza z Krakowa.

Franciszek Bylicki.

Od Administracyi „Czasu.“

Na pomnik X. Zygmunta Goliana złożyli: W imieniu Dam Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, prezesowa Wodzicka 25 złr. X. Pius Mrozicki z Kosiejowa 5 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

W sobotę w południe rozpoczęło się XXII ogólne zgromadzenie gal. Tow. kredytowego ziemskiego w obecności 60 delegatów i komisarza urzędowego, rad. nam. Decykiewicza. Obrady zagaił prezes Rady Nadzorczej, czł. Wydz. krajow. Pietruski. Przewodniczącym wybrany del. Zygmunt Dębowski, zast. del. August Gorayski.

Na wezwanie przewodniczącego zgromadzenie przez powstanie| z miejsc| uczciło pamięć zmarłego hr. Justyna Koziebrodzkiego. (*Gaz. Nar.*).

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Sonn- und Montags Ztg odebrała telegram z Londynu z d. 1go b. m., że gabinet Gladstona zdecydował się zatrzymać władzę aż do przyszłych wyborów.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 2 marca. (*W*) Na porządku dziennym zwołanego na dzień 9 b. m. posiedzenia centralnej komisyi w kwestyi nauki przemysłowej znajdują się następujące specyalnie Galicyę obchodzące sprawy: „Stosunki nauki przemysłowej w Krakowie, kwestya urządzenia państwowych szkół przemysłowych we Lwowie i Tarnopolu i sprawozdanie o stanie rokowań względem szkoły ślusarzy w Swiątnikach.“

Berlin 2 marca. Ks. Bismark przedłożył Radzie związkowej otrzymane z wielu stron petycye o przywrócenie bimetalizmu. Okoliczność ta dowodzi, że kanclerz zajmuje się żywo tą kwestyą.

Berlin 2 marca. *Germania* otrzymała telegram z Rzymu, podług którego rokowania między Prusami a Watykanem zostały podobno znów podjęte.

Belgrad 2 marca. (*F*) Gabinet Garaszanina jest obecnie w stanie przesilenia, które podczas otworzyć się mającej z końcem kwietnia krótkiej sesyi skupczyny, pociągnie za sobą zapewne ustąpienie ministerstwa. Naturalnie w systemie zagranicznej polityki Serbii nie zajdzie żadna zmiana, a prawdopodobnie p. Garaszaninowi przypadnie zadanie utworzenia nowego gabinetu.

Petersburg 2 marca. Odkrycie, jakie poczyniła policya w Dorpacie w chwili śmierci studenta Pereljajewa, przybrały wielkie rozmiary. W Dorpacie i Petersburgu aresztowano wiele osób. Pereljajew umarł podobno skutkiem uduszenia podczas ataku epileptycznego w łóżku.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2 marca. Z Izby deput. W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej zabrał głos minister skarbu Dunajewski. Mowca wystąpił przedewszystkiem przeciw zarzutowi zatajenia i sztucznego zmniejszenia budżetu, a więc przeciw brakowi jasności. Minister zapewnia, że jeśli chodzi tylko o system układania budżetu, zastanowi się nad tem i skorzysta z tego, co poruszono. Uwaga jednak, że to, co teraz się stało, jest czemś nowem i tylko środkiem dla zatajenia deficytu, była co najmniej zbyteczną.

Minister przypomina budowę gmachu anatomicznego w Gracu w r. 1870 za pieniądze z styryjskiego funduszu konwiktowego, za co wstawiono tylko procenta w wysokości 7000 złr. w budżet; przypomina nabycie gmachu dla ministerstwa oświecenia w r. 1871, jakkolwiek nie postarano się pod tym względem o ustawę. Jak więc przy tej sposobności można mówić o obrażeniu konstytucyi, jest dla mowcy nie pojęte.

Mowca przypomina słowa dawniejszego ministra, że nie trzeba z dział strzelać do wróbli, jeśli się utrzymuje, że obrażenie konstytucyi nie da się naprawić przez ustawę, w takim razie mowca zaprzecza rzekomemu obrażeniu konstytucyi i przypomina, że w r. 1878 przyjęto zaliczkę w kwocie 25 milionów, której wciągnięcie do zamknięcia rachunków komisyi kontrolującej długi państwa ze względu na ustawy zasadnicze nie nastąpiło.

Zakwestyonowana przez Plenera pozycya w wysokości 1,730,000 jest odpowiednim dodatkiem do sum, uchwalonych na ostatniem posiedzeniu delegacyj.

O zatajaniu i zatuszowaniu nie może być mowy. Owszem, gdyby mowca nie chciał był przedłożyć budżetu w sposób o ile możności jasny, nie byłby żądał tej sumy.

Omawiając kwestyę deficytu administracyjnego, powołuje się minister wobec twierdzeń Magga, że w r. 1874 i 1875 nie było deficytu administracyjnego, na dzieło profesora Beera, który w r. 1874 stwierdza deficyt w wysokości 22 milion., a w roku 1875 w wysokości 17 milionów.

Minister wykazuje na podstawie zatwierdzonego już przez najwyższą Izbę obrachunkową zamknięcia rachunków za r. 1882, że w r. 1882 nie tylko nie było deficytu administracyjnego, ale że nawet pozostała zwyżka w wysokości 5,150,000 złr.

Zamknięcie rachunków za rok 1883 wykazuje zwyżkę administracyjną w kwocie 2,148,000 złr.; podobnego rezultatu spodziewa się minister w r. 1884 *(oklaski po prawicy)*. Przy zastosowywaniu podobnej metody okazuje się wyraźnie systematyczne polepszanie się finansowej sytuacyi państwa.

Zwracając się do Carnerego, rzekł minister skarbu, że jeżeli już regulamin izbowy nie wystarcza, aby ministra brać w opiekę wobec takich zarzutów, to nie pozostaje nic innego, jak uczucie niezasłużonej i niczem nieprowokowanej obrazy, uczucie, które się ukrywa wewnątrz, ale którego się nie wypowiada ze względu na szacunek przed Izbą...

Minister polemizuje następnie z zestawieniem cyfr przez Plenera i kończy swą mowę następującemi słowy: Po sześcioletniej działalności dowiedliśmy, że w Austryi nie należy się wyłącznie panowanie żadnemu stronnictwu, żadnemu szczepowi, i że nie cierpimy monopolu panowania.

Rząd nie stara się o utworzenie jakiejś partyi środka, gdyż nie jest rządem w ścisłem tego słowa znaczeniu parlamentarnym; lecz jest rządem uwzględniającym w równej mierze uprawnione życzenia wszystkich stronnictw, — a zwracającym się także przeciw daleko sięgającym dążnościom.

Nie chcemy rządzić przeciw wam (wskazując na opozycyę), ale pokażemy wam, że i bez was rządzić i potrzeby państwa zaspokoić można.

Otoczony najwyższem zaufaniem przy poparciu większości może rząd spokojnie wyczekiwać nowych wyborów w nadziei, że obecna większość wyjdzie z nich wzmocnioną i że dopomoże rządowi, jak dotychczas, do popierania interesów państwa bez względu na narodowościowe i polityczne stronnictwa. *(Oklaski po prawicy).*

Wiedeń 2 marca. Wyciągnięto następujące losy z r. 1864: Ser. 519 Nr. 52 główna wygrana: ser. 2800 Nr. 59 — 20.000 złr; ser. 2.777 nr. 73 — 10.000 złr.; dalsze wylosowane serye: 23, 98, 191, 514, 563, 717, 791, 843, 919, 955, 1439, 1587, 1588, 1675, 1681, 1727, 1871, 1893, 2230, 2600, 2765, 2792, 2984 i 3007.

Budapeszt 2 marca. Z okazyi 10-letniego jubileuszu ministerstwa Tiszy, wystosował Cesarz do Tiszy telegram, w którym składając Tiszy życzenia i wyrażając mu uznanie za znakomite zasługi, jakie położył około dobra kraju, zapewnia go o niezmiennej łasce monarszej i zaufaniu i wyraża życzenie, aby Opatrzność użyczyła jeszcze przez długie lata zdrowia i siły jubilatowi za znakomitą i pełną poświęcenia działalność jego dla tronu i ojczyzny.

Budapeszt 2 marca. Tisza przyjmował z okazyi 10-letniego jubileuszu swego ministerstwa gratulacyjną deputacyę miasta, składającą się z 70 członków, pod przewodnictwem burmistrza, który wręczył Tiszy adres. Partya liberalna przygotowała Tiszy serdeczną owacyę w klubie.

Budapeszt 2 marca. Juliusz Verhovay skazany został na 1½ roku więzienia, na utratę posady urzędowej i niemożność uzyskania takowej przez lat 5, a Ludwik Verhovay na 10-miesięczne więzienie, na utratę posady urzędowej i niemożność uzyskania takowej przez lat 3; nadto skazani zostali obydwaj oskarżeni na zwrot kwoty sprzeniewierzonej.

Bern 2 marca. W głosowaniu ludu odrzucono nowę konstytucyę dla kantonu berneńskiego 56,612 przeciw 31,547 głosom.

Lozanna 2 marca. W głosowaniu ludu przyjęto nową konstytucyę dla kantonu Waadt większością 10 tysięcy głosów.

Paryż 2-go marca. Ajencya Havasa donosi z Shangai: Rzeka Yung prowadząca do Niegpoo zostanie zablokowaną. Courbet kazał bombardować fort dominujący nad wjazdem na tę rzekę.

Paryż 2 marca. Inicyatorowie meetingu socyalistów międzynarodowych, który się odbył dnia 22go lutego, podpisali wczoraj protest przeciw wydaleniu z Francyi trzech socyalistów niemieckich. Hodyson uda się z tym protestem do Niemiec w celu propagandy w interesie socyalistów międzynarodowych.

Z okazyi stawiania pomnika na cmentarzu dla dwóch poległych w Tonkinie żołnierzy, zaprotestował reprezentant ligi patryotycznej Deroulede przeciw rozwiniętym przez stowarzyszenia anarchistów czerwonym chorągwiom, oświadczając, że chorągwie te są zniewagą dla armii, gdyż żołnierze ci polegli pod sztandarem trójkolorowym. Deroulede cofnął się następnie, wznosząc okrzyki na cześć sztandaru trójkolorowego, jako sztandaru ojczyzny.

Rzym 2go marca. Ajencya Stefaniego donosi z Beilulu dnia 25 lutego, że naczelnicy plemion poddali się komisarzowi włoskiemu.

Londyn 2 marca. Rząd zarządził natychmiastową lekarską obserwacyę wojsk, należących do kawaleryi, piechoty, artyleryi i inżynieryi, które stacyonują w Anglii w celu wyśledzenia, jaką liczbę żołnierzy możnaby zaraz wysłać na plac boju.

Korti 2 marca. Biuro Reutera donosi, że o losie oddziału Brackenburego niema dotąd dalszych wiadomości. Tłumaczą to trudnościami w wyprawieniu posłańca, któryby tu mógł przynieść depeszę, ponieważ pomiędzy ludnością na drodze między Korti a Abu-Hammed panuje bardzo nieprzyjazne dla Anglików usposobienie z powodu zniszczenia kilku posiadłości przez wojska angielskie.

Kursa. — Wiedeń 2-go marca. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 83 60 — 5%. — Renta papier. nieopodat. 99·30. — Renta srebr. 84.10 — Renta złota 108 15. — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 99·—. — Losy z r. 1860 138·75. — Akcye Banku Austr. Węg. 867·— — Akcye kredyt. 307·50. — Londyn 124·20. — Napoleony 9·80. — Lombardy 141·50. Losy roku 1864 — 172·— Akcye Kolei Karola Ludwika 271·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 223·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 177 50. — Obligacye indemn. galicyjs. 102 50.— Losy prem. węgiersk. 118 75. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 152 50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 175·50. — 6% Listy zast. hipot. 101 —. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 187·75. — Marki 60 45. — Ruble 129·25. — Dukaty 5 81— Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 2-go marca. — Banknoty austryackie 165·25 — Krótki Wiedeń 165·15. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyj. 214·35. — 5% Listy zast. Polskie 66·70. — 4% Listy Likwida Polskie 58·70. — Akcye Kolei Karola Ludwika 112·?7.— Akcye austr. kredytowe 523·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 2 Marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 —	130 —
Marki niemieckie	60 25	60 75
Dukat ważny	5 76	5 85
20-to frankówka ważna	9 78	9 84
Imperyał ważny	10 06	10 14
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 45	83 95
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	102 —	103 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	101 50	— —
4½% „ „ „	90 60	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 75	91 60
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 50	92 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 25	88 —
5% „ „ „ „ „ „ „	99 85	100 50
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	101 75
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 60	99 25
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 50	97 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	99 50	101 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	55 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	55 —	58 --
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 —	100 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	271 —	273 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	223 --	225 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	283 —	288 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	23 25	24 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 50	15 25
„ „ węgier. „ „	9 --	9 60
Wiedeń 28 Lutego.		
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	83 65	83 80
4⅖% „ srebrna	83 95	84 10
4% „ złota	108 40	108 60
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 50	130 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 60	139 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 —	142 25
„ „ 1864 „ 100 „	— —	— —
„ „ 1864 „ 50 „	— —	— —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	102 50	103 50
Galicyjskie „ „	102 —	103 —
Morawskie „ „	105 —	106 25
Niższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	102 60	103 20
Węgierskie „ „	103 —	103 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	102 50	103 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	147 50	147 75
6% Renta węgierska złota	98 80	98 95
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	109 60	110 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	107 50	108 —
Boden-Credit austryacki . . 80 „	242 —	243 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	306 40	306 70
„ Bank węgierski . 200 „	315 50	316 —
Depositen-Bank . 200 „	204 50	205 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	645 —	650 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	866 —	869 —
Unionbank . 100 „	76 25	76 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	147 75	148 25
Wied. Bankverein . 100 „	108 75	109 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	188 75	189 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	528 —	530 —
Elżbiety . 210 „ „	236 75	237 25
Linz-Budweis . 200 „ „	210 75	211 25
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	200 50	201 --
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2450	2460
Franciszka Józefa . 200 „ „	211 80	212 20
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	271 25	271 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	152 50	153 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	223 75	224 25
Nordwest austr. . 200 „ „	175 50	176 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	181 75	182 —
Rudolfa . 200 „ „	186 50	187 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	188 50	188 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	307 25	307 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	141 50	141 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 25	250 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	181 50	181 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	177 —	177 50
„ Westb. . 200 „ „	181 25	181 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	123 —	123 75
4½% „ „ „ papier 50 lat	98 25	98 75
3% prem. Bod. Cred. allg.	97 25	97 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 —	102 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 50	92 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 70	100 20
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 70	100 20
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	87 50	— —
4½% „ Banku krajow. . 51 lat	91 25	91 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 —	101 50
5% „ „ „ prem.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	97 20	97 40

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 60	102 80
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 75	102 25
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	103 —	104 —
4% „ Bank Hip. prem.	100 —	100 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 —	100 75
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 80	101 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	100 10	100 50
Donau-Dampfsch. 100 : 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	112 60	113 —
„ za 200 Mrk. nie op.	120 80	121 30
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 75	106 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 50	— —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	107 50	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	91 60	91 90
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 30	100 80
„ Jarosław 300 „ „	99 75	100 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 60	100 30
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	104 —	104 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 --	103 50
„ „ Em. 1874 200 m. „	129 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	117 --	117 25
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	88 90	89 20
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 25	99 75
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	194 30	194 80
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	151 25	151 75
„ . 200 złr. 5%	126 75	— --
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	107 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ II Em. 200 „ „	99 70	100 —
„ Nordost . 300 „ „	99 60	99 80
„ „ złotem . 200 „ „	123 —	-- —
„ Westbahn . 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 75	126 —
„ Węgierskie . „ 100	118 75	119 25
3% „ Tureckie . fr. 400	22 60	23 —
Kredytowe . złr. 100	178 —	178 50
Clary . złr. 42	43 50	44 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 50
Insbrucku. „ 20	19 75	20 25
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 20	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	46 —	— —
Palfy „ 42	39 50	40 —
Rudolfa „ 10	19 25	20 25
Salma „ 42	54 50	55 —
Salzburgskie „ 20	22 75	23 50
St. Genois „ 42	49 —	49 50
Stanisławowskie „ 20	24 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	130 —	131 50
4% „ 50	68 50	69 50
Waldsteina „ 20	29 75	30 50
Windischgrätza „ 20	38 —	39 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 81	5 83
20 frankówki	9 80	9 81
Imperyały rosyjskie	10 10	10 1[illegible]
Funty szterl. angielskie	12 37	12 4[illegible]
Liry tureckie złote	11 10	11 12
Marki niemieckie za 100 marek	60 50	60 60
Rubel papierowy za 100	129 25	129 75
Lwów 28 Lutego.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 50	100 50
4% „ „ „ „	91 75	93 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 50	100 50
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 —	92 —
6% „ „ Banku hip. gal.	101 —	102 --
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	96 60	97 60
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	102 40	103 40
4½% „ pożyczki krajowej	90 60	91 60

Warszawa 28 Lutego.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	75
kupon	—	—	98	

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 15go lutego 1885 r.

Odjazd z Podgórza

8·30 rano do Skawiny-Oświęcima,
11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,
3·31 popołudniu do Skawiny Oświęcima,
7·13 popołudniu do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima

8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa

3·20 rano pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
2·26 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza

10·8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
6·42 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Oświęcima

11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
6·47 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
12·43 w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (508-30-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*